

zaPAU

Wszystko to się wiąże...

Zaczęły się w „PAUzie Akademickiej” dysputy o mobilności (właściwie nieruchomości) polskich badaczy, o potrzebie goszczenia u nas uczonych z wiodących światowych ośrodków, o prowincjonalnych szkołach wyższych. Każde z tych zagadnień stanowi pilne zadanie dla decydujących o losie nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce, a także dla każdego, komu na tym losie zależy i kto może nań, choćby w nieznacznie wpływać. Wśród tych ostatnich adresem najpierwszym są media, ale inspirować je musi świat nauki, formułując oczekiwania w taki sposób, by uznały tematykę za atrakcyjną dla odbiorcy, jakiego sobie wyobrażają (niekoniecznie jest to odbiorca rzeczywisty).

Mobilność osób zajmujących się nauką (jak i innych ludzi) zależy od warunków, a na pewno tyle samo od nastawienia do świata i widzenia własnego w nim miejsca. Roztaczając – przed młodymi zwłaszcza – pożytki z mobilności, warto podkreślać tę wyjątkową szansę, jaką może być tworzenie w nowym miejscu załączka własnej szkoły naukowej, rozwijanie jakiegoś nurtu badań od zera, wedle własnej wizji i koncepcji, z możliwością doboru współpracowników, z perspektywą wychowania uczniów.

Czy wśród absolwentów wybierających drogę naukową więcej jest takich, którzy pragną znaleźć się w znanym z dorobku, cieszącym się międzynarodową renomą, ośrodku i terminować zanim się usamodzielnia czy takich, których pociąga budowanie od podstaw i być może powtórzenie tego w ciągu twórczego życia? Nie wiem. Warunkiem jest ośmielenie wyobraźni, by następnie pokusić się o formułowanie propozycji dla tych, od których bezpośrednio zależą warunki uprawiania nauki w Polsce.

Uczelnie na prowincji – może nazywać je regionalnymi? – rzadko mogą być uniwersytetami w dosłownym znaczeniu tego pojęcia. Pojawia się więc wariant zadane powyżej pytania: Co bardziej odpowiada i możliwościom i ambicjom lokalnego środowiska, które uczelnię powołały do życia (oraz władz, które dają na nią środki) – średniej miary wszechnicca dla młodzieży o różnorodnych zainteresowaniach czy miejsce, gdzie uda się ściągnąć „mobilne talenty”, aby stworzyć ośrodek wyróżniający się w jakiejś specjalności – na tle przyzwoitego poziomu kształcenia w szerszym zakresie, ale ze szczególną uwagą dla tego, co ma być wiodące? Sądzę, że kompleks prowincji takim zamysłem nie grozi, a zaspokajałyby lokalne czy regionalne ambicje bezdyskusyjnie, ...gdyby udało się je realizować. Do tego nie wystarczą największe ambicje ani największa lokalna szczodrość. Potrzeba najpierw uwagi MNiSW, a dalej konkretnego wsparcia – organizacyjnego i materialnego.

Skoro istotą rozpoczętej przez resort reformy jest podnoszenie jakości badań i kształcenia, a drogą do tego wiodącą wymierne wyróżnianie za najlepszą jakość uczelni,

wydziałów, kierunków, zespolonych środowisk naukowo-dydaktycznych, to szkoły w małych miejscowościach mogą i powinny stanąć do zawodów. Publiczne i niepubliczne. Skoro w tej reformie zapisano powinność (nie tylko prawo do) tworzenia nowych programów kształcenia, ośmielając autorów znaczną w tym swobodą, warto spojrzeć na te uczelnie z nowej perspektywy. Niektóre mogłyby stać się w rozsądnej przyszłości ośrodkami badań i kształcenia w nowych kierunkach. Zmierzywszy siły na zamiary, upatrzony potencjalnych gości zagranicznych na twórczy pobyt, nie na ozdobę, można by Resort „złapać za słowo” i oczekiwać wsparcia.

Wszystko to wiąże się z podkreślanym w projekcie reformy założeniem: koniecznością konkurowania w skali międzynarodowej, zgoła globalnej. Konkurowania nie liczbą kształconych studentów – tu chyba osiągnęliśmy maksimum – lecz ich poziomem umysłowym, kreatywnością, umiejętnością dostrzegania i wybierania tego, co nowe, istotne w rozwoju cywilizacji.

Wróć do wspomnianych mediów. Ostatnio pełne są utyskiwań, że szkoły wyższe „produkują bezrobotnych” – to ujęcie potoczne, albo że profil kształcenia „rozmią się z potrzebami rynku” – to sformułowanie, zda się, bardziej przemyślane. Tymczasem czytam, że Komisja Europejska pochwaliła nas za lepsze dostosowanie kształcenia wyższego do potrzeb społeczno-gospodarczego otoczenia uczelni. Myślę, że ani pierwszym zamartwiać się nie trzeba ani drugim specjalnie radować.

Podzielić się szkoły wyższe, nieuchronnie, na zawodowe (tu warto pomyśleć o jakimś wolnym od podejrzanych konotacji terminie) – dlatego że nie będzie zawodów, których wykonywanie nie wymagałoby ponadśredniego wykształcenia – i na uczelnie akademickie, gdzie rozwijają się umysły poszukujące, kształcą się i wychowują elity kulturalne. Jednym z zadań mediów jest pokazywanie tych różnych zadań, aby pomagać młodym w wyborze, przesądzającym nieraz o dalszej drodze życiowej.

Jeśli zgodzimy się z potrzebą rozwijania „na prowincji” ośrodków badawczych w szkołach wyższych, które będą oryginalne (w najlepszym znaczeniu tego słowa) pod względem tematyki i dobre w jakości badań oraz nauczania, to trzeba wezwać do współpracy media, gdyż bez informacji – sięgającej poza granice Polski – i takiejże promocji – przedsięwzięcie będzie urzeczywistniać się bardzo powoli.

Może nadszedł czas na odrodzenie niegdysiejszego „dziennikarstwa naukowego”, specjalności wymagającej bliskich kontaktów dziennikarzy ze światem nauki, którą historia ostatnich dekad zepchnęła na dalszy plan? „PAUza Akademicka” jest – moim zdaniem – dobrym miejscem do szukania odpowiedzi i proponowania praktycznych rozwiązań, jeśli odpowiedź na to pytanie będzie twierdząca.

MAGDALENA BAJER

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.